

*Cassandra O'Donnell – Rebecca Kean 1 – Ścigana*  
*Tłumaczenie Lucypher\_13*

## *Rozdział 8*

Skrzywił się i odsunął tak nagle jakbym poraziła go prądem .

- Czym tak dokładnie pani jest ? - Zapytał , rzucając mi podejrzliwe spojrzenie .

Nie odpowiedziałam , tylko posłałam mu promienny uśmiech , po czym weszłam do środka .

Beth powiedziała mi , że zna miejsce , gdzie możemy uzyskać interesujące informacje o osobach , które niedawno pojawiły się w mieście . W przeciwieństwie do barów , w których tłoczyli się ludzie , to miejsce nie miało okien i wyglądało jak ogromny dom , jednakże różniło się pewnym szczegółem : budynek nie miał okien tylko cztery białe ściany i drzwi , które domyślałam się , były równie opancerzone jak te ze skarbcza . Beth pomachała dwóm parom siedzącym z tyłu sali . Odmachali jej dyskretnie i spokojnie powrócili do przerwanej rozmowy .

Pianista grał jazz na pięknym fortepianie . Słuchałam przez chwilę , po czym opadłam obok Beth , na jednym z taboretów przy barze . Nalegała abym ubrała się seksownie i wybrała z mojej szafy czarny top bez pleców , czarną zamszową spódnicę i parę czarnych lakierów na wysokim obcasie .

Zajęła się również moją fryzurą i makijażem .

Każdy mężczyzna na sali pożerał mnie wzrokiem i wystarczyło żebym pstryknęła palcami lub uśmiechnęła się , żeby zostać zaproszoną . To był efekt zamierzony przez Beth , pięknej i eleganckiej w srebrnej sukni Paco Rabanne , która musiała kosztować fortunę .

Bramkarz nosił długie włosy , zaplecione w afrykańskim stylu i dwurzędowy , siwy garnitur , idealnie skrojony . Mierzył około metra dziewięćdziesiąt , a jego biała koszula pięknie podkreślała jego ciemną karnację i oczy w kolorze czekolady .

- Witaj Khor – powiedziała Beth , kiedy z wdziękiem otwierał nam drzwi .
- Dzień dobry Beth – odpowiedział , ciepło uśmiechając się do mojej przyjaciółki .
- Przedstawiam ci Rebecę .

Patrzył na mnie przez chwilę , po czym zablokował wejście ramieniem .

- Chwileczkę . Jest nowa ? Nie mogę wyczuć jej energii . Z jakiego jest klanu ?
- Nie martw się , rękę za nią .
- Beth , wiesz , że nie możesz przyprowadzać ludzi ? - Powiedział spanikowany .

Roześmiała się i powiedziała tajemniczym tonem :

- Przyrzekam ci , że nie ma w niej nic z człowieka .
- Nie możesz poczuć mojej energii , ale ja odbieram twoją , lwie – powiedziałam , kładąc swoją dłoń na jego i wysyłając niewielką falę energii .
- Dzung , oto Rebecca – powiedziała Beth .

Barman , Azjata o ciemnozielonych oczach , przywitał mnie dyskretnym skinieniem głowy . Neony świecące za nim , podkreślały jego wysokie kości policzkowe i czarne włosy ze srebrnym połyskiem . Był niewątpliwie przystojny .

- Witamy w Glam's , proszę pani – powiedział z usługowym uśmiechem pracownika pogrzebowego . - Co mogę podać ?
- Ja poproszę colę light , a ty , czego się napijesz ? – Zwróciłam się do Beth .

Nie miała czasu odpowiedzieć , kiedy przystojny Azjata już nalewał jej szklaneczkę Dimple ( whisky) , czystą i bez lodu . To usunęło moje ostatnie wątpliwości co do tego , gdzie spędzała swoje wieczory i wynajdywała swoich przejściowych kochanków .

- Jest trochę za wcześnie na alkohol , nie sądzisz ? - powiedziałam krzywiąc się .
- Miałyśmy ciężki dzień ... - odpowiedziała wzdychając .
- To prawda .

Dzung energicznie wycierał szklankę ścierką , ale wiedziałam , że nie tracił nawet okrucza z naszej rozmowy . Nie wiem dlaczego , ale jego postawa drażniła mnie i odwróciłam się żeby rozejrzeć się po sali .

Była o wiele bardziej luksusowa niż można było się spodziewać po takim zadupiu jak Burlington . Pierwsze piętro zostało usunięte , pozostawiając około dziesięciometrową przestrzeń od sufitu do powierzchni podłogi , wielkości co najmniej dwustu pięćdziesięciu metrów kwadratowych . Fotele i kanapy były z czarnego aksamitu , niskie stoły zaprojektowane przez Philippa Starck , kryształowe świeczniki ręcznie wykonane a dywanianie były niezaprzeczalnie perskie .

Urok dawności idealnie komponował się z eleganckim i czystym stylem współczesnego wzornictwa .

- Kto jest właścicielem tego miejsca ? - Zapytałam Beth .
- Raphael – odpowiedziała z uśmiechem .

Zaskoczona , źle przełknęłam i zachłysnęłam się , kaszląc rozpaczliwie . Beth wybuchnęła śmiechem i uderzyła mnie w plecy tak mocno , że prawie spadłam z taboretu . Po czym odstawiła szklankę na ladę i ciągle śmiejąc się powiedziała :

- Podaj nam dwie .

Jako wilk , Beth mogła obciągnąć całą butelkę whisky bez odczuwania skutków , ale ja nie . Wystarczyła mi jedna nędzna szklanka , żebym straciła kontrolę , i żeby magia wybuchła wokół mnie .

- Nie , nie – powiedziałam . - Nie dla mnie , dziękuję .
- Dlaczego nie odprężysz się trochę ? Jesteśmy w barze , zrelaksuj się ... - Powiedziała Beth tonem dezaprobaty .

Było wiele miejsc gdzie mogłam się relaksować , ale bary i kluby nie znajdowały

się wśród nich . Zwłaszcza po zakazie palenia . Zapach papierosów został zastąpiony smrodem moczu i potu . Już nie pytano o toalety : teraz po prostu podążało się za mdłym zapachem naszych płynów ustrojowych . I jakby tego było mało , był jeszcze problem męskiej klienteli , to znaczy : kompulsywnych podrywaczy , zalanych facetów , których nie można było się pozbyć , starych , nieco lepkich przystojniaków , depresyjnych , dewiacyjnych drapieźników ...

– Beth , właściwie to po co mnie tu przyprowadziłaś ?

Odstawiła szklankę i westchnęła .

– Ty naprawdę nie jesteś zabawna , co ?

Następnie zwróciła się do barmana , uważnego i cichego .

– Jak widzisz , moja koleżanka nie za bardzo lubi takie miejsca . W rzeczywistości przyszliśmy się z tobą zobaczyć , bo potrzebujemy kilku informacji .

– Znasz prawo , Beth . Glam's legalnie został uznany za neutralny . Tutaj o niczym nie rozmawiamy , do niczego się nie mieszamy , przychodzimy napić się , zabawić i popieprzyć . Ci , którzy nie przestrzegają zasad , nie są już mile widziani – powiedział chłodno .

– Doprawdy , jednak mógłbyś to dla mnie zrobić , choćby przez wzgląd na stare , dobre czasy ... - Powiedziała uwodzicielskim tonem .

– To byłoby zbyt duże ryzyko za coś , czym nie obdarzasz mnie już od bardzo dawna – powiedział patrząc pogardliwie .

Bez wątpienia , ten tutaj miał porachunki z Beth . Bardzo osobiste porachunki . Ale ja , nie miałam zamiaru pozwolić , żeby taki nędzny palant wkurzał mnie jeszcze dłużej .

– To nudne – powiedziałam neutralnym głosem .

– Tak , ale taka jest zasada , piękna damo .

Jego głos był słodki i bardzo denerwujący .

– Nie , miałam na myśli , że to nudne dla pana – powiedziałam , uśmiechając się .

Po czym zwróciłam się do Beth .

– Myślisz , że zmieniliby zdanie i zwierzyliby się nam , gdybym powiesiła go za nogi i wypatroszyła jak wieprza ?

Skrzywiła się powątpiewająco .

– Hmm ... Nie wiem , ale zawsze można spróbować .

Wzruszył nonszalancko ramionami i odłożył swoją pieprzoną ścierkę .

– Jestem pod opieką Raphaela , Beth . Jeśli spróbujesz zrobić coś przeciwko mnie , zabije cię .

– To zależy – powiedziała .

– Od czego ? - Zapytał .

– Od informacji , które nam podasz , a których nie uznałeś za stosowne wyjawić swojemu szefowi – powiedziała z błyszczącymi oczami . - Wiem , że często ci się zdarza przymknąć oczy na pewne rzeczy , Dzung , i spieniężać swoją ciszę .

Uśmiechnął się arogancko .

- To ty tak twierdzisz . Wiesz , kochanie , możesz przyciągnąć wielkie kłopoty – powiedział opierając się na ladzie . - Twój Alpha nie jest znany z wielkiej tolerancji wobec tych , którzy przysparzają kłopotów i nienawidzi dziwek z wielką gębą .

Odwrócił się do mnie i puścił oczko .

- Natomiast twoja koleżanka , najwyraźniej potrafi siedzieć cicho . Wygląda na miłą , może gdybym poznał ją nieco bliżej , to miałbym ochotę z nią porozmawiać .
- Jak na barmana , to naprawdę nie jest zbyt wielkim psychologiem – powiedziałam do Beth .
- Nie , ale ma ładny tyłek ...

Wyrzuciłam falę mocy , która rozbiła lustro , neony i butelki za nim . Krzyknął , kiedy skierowałam odłamki szkła w jego ciało i twarz , powodując tym tysiące skaleczeń .

- Moja przyjaciółka wspomniała ci , że mamy do ciebie kilka pytań – powiedziałam neutralnym tonem .

W jego oczach pojawił się błysk niedowierzania . Muzyka przestała grać i zapanowała gęsta cisza . Klienci patrzyli na nas , nadstawiając uszu . Beth szturchnęła mnie łokciem i powiedziała rozbawiona :

- Ochrona .

Czułam szybko zbliżającą się energię Khora i jeszcze innego zmiennego . Widać było , że przystojny Black był wkurzony , a wysoki , brodaty blondyn o wyglądzie kulturysty , który mu towarzyszył , zdaje się , że goryl , nie wydawał się w lepszym humorze .

- Proszę panie o opuszczenie klubu – powiedział Khor zbliżając się .
- To będzie trudne , jeszcze nie skończyłam z pańskim przyjacielem – powiedziałam , piorunując wzrokiem barmana , kulącego się za ladą .
- Panie i panowie , jesteśmy zmuszeni czasowo zamknąć klub , przepraszamy i prosimy o jak najszybsze opuszczenie tego miejsca – krzyknął brodacz do klientów na sali .

Słyszałam westchnienia i pomruki dezaprobaty , i poczułam falę rozczarowania . Spektakl zapowiadał się interesująco , a dobre walki były rzadkością w dzisiejszych czasach .

- Panie i panowie , proszę – nalegał .

Niektórzy wydali kilka warknięć , ale zielarki , zmienni , szamani i wilki ( było jeszcze za wcześnie dla wampirów) ostatecznie spełnili prośbę i skierowali się do wyjścia .

- W co ty się bawisz , Beth ? - Zapytał Khor , patrząc na nią złotymi oczami kota .
- Nie bawimy się , Khor . Mam zamiar przez chwilę porozmawiać z twoim kumplem . Jeśli będzie współpracował to pozwolę mu odejść , ale jeśli nadal będzie odgrywał głupka , to znajdziesz go , pokrojonego na kawałeczki na dnie jeziora Champlain – powiedziałam zimno .
- Ona żartuje ? - Zapytał .

- Nie , nie żartuje - powiedziała Beth kręcąc głową .
- Nie mogę jej na to pozwolić .
- Wiem – odpowiedziała .

Powietrze nagle stało się tak gęste , że prawie nie do zniesienia . Moc zmiennych zaczęła buchać , przenikając ich kawałek po kawałku , aż rozciągnęła się wokół nich jak niewidzialny deszcz .

- Nie zabijaj ich – powiedziała Beth , zaczynając swoją transformację . - Aligarh dostałby żółtaczkę i bądź miła dla Khora ...
- Nie mów mi , że jest jednym z twoich kochanków ?
- Więc nie powiem – warknęła podczas kiedy jej ciało rozciągało się , przybierając imponujące rozmiary .

Dobra , nie zadrapię jej cennego ogiera . Ale nie ma mowy żebym stanęła do walki wręcz z gorylem lub zmiennym lwem , który był równie szybki i silny jak dwustuletni wampir .

Zebrałam swoją energię i wezwałam magię powietrza , jedyny z czterech żywiołów , który nie miał mocy zabijania , ale który był wystarczająco silny , aby poradzić sobie z dwoma przystojnymi zmiennymi , ważącymi po 200 kilo każdy .

Podniósł się wiatr , jak podczas burzy i poprzez zawieję zauważyłam , nagle pojawiające się przerożenie na twarzy barmana , który obserwował scenę . Próbował się poruszyć , ale odrzuciłam go na ścianę , całkowicie go ogłuszając .

Potem odwróciłam się do dwóch ochroniarzy , którzy kończyli swoją przemianę . Bestialski i niecierpliwy ryk , dał mi do zrozumienia , że Beth już była gotowa . Jej moc sączyła się ze wszystkich porów jej skóry . Nagle , zrobił się chaos . Rzuciła się na goryla i przewróciła go na plecy . Rozpaczliwie próbował wywinąć się od kłów , które wbiły się w jego żołądek i rozrywały mu wnętrzności .

Lew podchodził do mnie powoli ale pewnie . Postanowiłam zabawić się nieco i zablokowałam mu drogę , tworząc mini tornado , które gwałtownie uniosło go w powietrze . Olbrzymi kot utknął kilka metrów nad naszymi głowami , unosząc się jak balon bez sznurka . Patrzyłam jak ryczy i przebiera wielkimi łapami , uderzając w neony , i zaczęłam się śmiać . Jako nastolatka często tak bawiłam się z dziećmi mojego klanu i maluchy uwielbiały bawić się ze mną . Moi nauczyciele dostawali szału . Oskarżali mnie o używanie magii zbyt trywialnie , ale ani baty , ani dni w więzieniu na czczo , nie były w stanie oduczyć mnie „złych nawyków” i sprawić abym zrezygnowała z tych chwil przyjemności .

- Beth , pospiesz się , nie będę w stanie utrzymać go w ten sposób zbyt długo – rzuciłam , odwracając się do niej .

Beth stała w pobliżu baru , nad gigantycznym gorylem . Wcale się nie ruszała . Potrząsnęłam głową .

- Przesadzasz , mówisz mi , że mam ich nie zabijać , a popatrz co z nim zrobiłaś – powiedziałam śmiejąc się .

Warknęła na mnie dwa czy trzy razy , zlizwała krew ze swojej sierści po czym podeszła i stanęła przede mną . Podniosłam głowę i spojrzałam na lwa , ciągle tkwiącego pod sufitem , i zapytałam :

- No dobra , to co wolisz ? Mam go opuścić delikatnie czy rozwalić na

podłódze ?

Khor warknął z frustracji . Beth złapała zębami rąbek mojej spódnicy , pozostawiając mokry ślad na moich łydkach . Wyglądała na porządnie zdenerwowaną .

– Już dobrze , zrozumiałam .

Ponownie podniosłam głowę .

– Khor , opuszczę cię w dół , ale ostrzegam , jeśli spróbujesz czegokolwiek będę musiała cię zabić .

Wyciągnęłam broń , Berettę 9 mm , którą chowałam pod spódnicą , przymocowaną do uda . Magazynek był napełniony srebrną amunicją .

Beth znowu zawarczała .

– Nie ma mowy żebym podjęła jakiegokolwiek ryzyko tylko dlatego , że się z nim pieprzysz – powiedziałam lodowatym tonem .

Tornado rozwiało się , delikatnie opuszczając lwa na podłogę , tuż przed nami .

Cofnęłam się szybko , mierząc do niego z pistoletu ale nie zaatakował , rzucił jedynie smutne i zaniepokojone spojrzenie w kierunku nieprzytomnego goryla . W tym samym czasie , Beth wróciła do swojej ludzkiej postaci i ładnej twarzy płomiennego rudzielca . Oczywiście jej ciuchy zostały całkowicie zniszczone , walały się po podłódze i jak zawsze skończyła goła jak święty turecki .

– Nie zabiłam go tylko zraniłam , wyleczy się w ciągu kilku dni – powiedziała do Khora , kiedy tylko znowu mogła mówić .

Rany zadane zmiennym , goiły się z zawrotną prędkością . Gdybym to ja miała taką dziurę na miejscu żołądka , to miałabym prawo do zniżki w Morbin&Hamer , lokalnym zakładzie pogrzebowym .

Lew podszedł i przycisnął pysk do piersi Beth , liżąc jej skóre . Gest był tak zaskakujący i intymny , że odwróciłam się zakłopotana .

– Przykro mi – powiedziała .

W końcu opuściłam broń . Nie była z tych kobiet , które przepraszają faceta , choćby nawet był asem w łóżku , co oznaczało , że tych dwoje łączyło coś o wiele poważniejszego niż to sugerowała .

– Byliście niesamowicie dyskretni – zauważyłam .

– Nie chciałam cię mieszać w moje gówna , i bez tego masz już wiele na głowie – powiedziała drapiąc grzywę Khora .

Cóż , jeśli chodzi o gówno , to rzeczywiście wpakowała się w gówno .

Wilki zwykle mają bardzo aktywne libido i czasami zdarza im się pieprzyć z innymi gatunkami , jednakże absolutnie nie wolno im wziąć sobie regularnego kochanka , albo co gorsza , towarzysza spoza stada . Co jest dość logiczne , jeśli doda się do tego fakt , że wbrew powszechnemu przekonaniu , nie stajemy się wilkołakiem tylko rodzimy się nim . To kwestia genów , a nie żadnego wirusa czy innych bzdur .

– Dobrze ... ee ... Nie zmieni się ?

Spojrzałam na Khora , zwierzę , mrucał od pieśczoły Beth , obojętny na problemy , którymi będzie musiał się zająć później , jako Khor człowiek .

– Nie jesteś zmiennokształtną . Nie chce cię zaszokować , pojawiając się

nago przed tobą . Przynajmniej dopóki nie jest to absolutnie konieczne .

Byłam pełna uznania dla jego galanterii . Zazwyczaj skromność innych gatunków obchodziła zmiennych i wilki , jak zeszłoroczny śnieg . Jednakże był mały problem .

- Słuchaj Khor , jeśli masz zamiar pozostać w swojej zwierzęcej formie , to musisz wiedzieć , że jestem uczulona na koty ... uhm ...to znaczy , duże koty , kotki , w skrócie na wszystkie koty . Więc , proszę nie zbliżaj się i nie parszaj , czy inne takie rzeczy , bo inaczej spędzę co najmniej godzinę na kichaniu .

Zaryczał , co mi powiedziało , że rozumie .

- Dziękuję – powiedziałam z wdzięcznością . - Cóż , przykro mi , że psuję nastrój , ale trzeba wziąć się do roboty i zająć się tamtym kretynem .

Napotkałam zaniepokojone spojrzenie lwa i starałam się go uspokoić .

- Nie martw się , jeśli odpowie na moje pytania , pozwolę mu żyć .

Dobra , to nie było zbyt pocieszające , ale to było naprawdę wszystko co mogłam zrobić .

Beth poszła ze mną za bar i podniosła ciągle nieprzytomnego barmana . Jego rozcięcia już zaczynały się goić .

- Taki piękny , ale taki kruchy ... - Powiedziała z obrzydzeniem .

- A co ty sobie myślałaś ? To tylko zmienny kot , a nie Superman .

Wzięła szklanekę , napełniła wodą i chlusnęła w twarz Dzunga , który w końcu otworzył oczy .

Kiedy napotkał mój wzrok , jęknął spanikowany .

- Cześć kotku . Więc uważasz , że jestem miła ? – Powiedziałam z uśmiechem .
- Beth , poinformuj swoją koleżankę , że to co robi jest niezgodne z prawem i , że jeśli mnie dotknie , to zginie – wyszeptał ochryłym głosem .
- Na nic się to nie zda , Dzung . Rebecca nie dba o zasady . Robi to co chce i kiedy chce .

Zmiennokształtni są prawdziwymi wykrywaczami kłamstw . Dzięki zmysłowi węchu są w stanie wyczuć najmniejszą zmianę w naszych gruczołach potowych . Strach , który pojawił się na twarzy barmana , natychmiast zmienił się w prawdziwą panikę .

Weszłam za bar i chwyciłam duży nóż . Skinęłam na Beth , żeby przytrzymała go na podłodze . Z jej herkulesową siłą , nie wymagało to od niej zbyt wiele wysiłku .

- No , to lecimy ...

Rzuciła zmartwione spojrzenie na Khora , który przybrał ludzką postać i świadomie odwrócił się do nas plecami . Opasał się w talii obrusem i przykucnął nad gorylem .

Doskonale rozumiałam , że niechętnie zabierała się do torturowania mężczyzny , na oczach swojego chłopaka . To jedna z tych rzeczy , którą ciężko przełknąć facetom , nawet jeśli nie są zupełnie człowiekiem .

- Widziałeś jakieś nowe osoby , które przybyły tu w ciągu ostatnich tygodni ? - Zapytała .
- Oczywiście . Roi się tutaj od kanadyjskich turystów . Czasem przychodzą napić się czegoś .

- I pomiędzy nimi nie zauważyłeś niczego niezwykłego ? To znaczy nikogo , kto przyciągnął twoją uwagę ?
- Nie – odpowiedział .
- Mówi prawdę – powiedziała Beth , marszcząc brwi .
- Nie wątpię – powiedziałam uśmiechając się . - Znasz Kathryn Germann i Francka Wikmana ?
- Oczywiście . Franck przychodzi tylko od czasu do czasu , ale Kathryn przychodzi regularnie .
- Znali się ?
- Tak , z pewnością , ale nie spotykali się . Kathryn była żoną człowieka i czasem lubiła poużywać sobie z prawdziwym mężczyzną .
- Prawdziwym mężczyzną ?
- Tak . Uwielbiała wampiry , ich martwa strona i te sprawy , to ją podniecało .

Nie mogłam jej za to winić .

- A kiedy ostatni raz ją widziałeś ?
- Szef już mnie o to pytał . Widziałem ją w zeszłym tygodniu .
- Była sama ?

Przełknął i odpowiedział :

- Nie . Z jakimś facetem ale nie pamiętam .

Zauważyłam w jego zielonych oczach coś , czego nie rozumiałam ...

- Wciskasz mi ten sam kit co Raphaelowi ? I uwierzył ci ?
- Tak , ponieważ to prawda .

Beth skinęła głową .

- Cóż , widzisz ja nie podzielam jego zdania . Beth ściągaj mu spodnie i majtki .

Otworzyła szeroko oczy trochę zaskoczona , ale zrobiła o co prosiłam , podczas kiedy ja unieruchomiłam go , przystawiając mu broń do skroni .

Dwie sekundy później , był niemal zupełnie nagi .

- Widzisz Dzung , podczas wojny , odkryłam nieco specyficzny eliksir , który służył do zamęcenia zmysłów wampirowi lub zmiennokształtnemu ...
- Nie rozumiem . O czym ty mówisz ?
- Mówię o eliksirze , który sprawia , że nie jesteśmy w stanie wykryć pieprzonych kłamstw . Kto ci to dał ?
- Jesteś kompletnie szalona – powiedział ochryple .

Opuściłam nóż i przycisnęłam do jego krocza .

Wyraz przerażenia pojawił się na jego twarzy , kiedy zrozumiał , co mam zamiar zrobić .

- Ty ... nie odważysz się ...

Genitalia są jedynymi organami , których zmienny nie potrafi zregenerować . Nie miałam wyboru .

- Być może nie kłamie – powiedziała Beth z pobladłą twarzą .
- Tak myślisz ? - Powiedziałam , zaczynając odcinać jego lewe jądro .



Gestykulował , krew płynęła , ale nie obchodziło mnie to .

- Beth , trzymaj go mocniej – powiedziałam . - Za bardzo się rusza , a ten kurewski nóż nie jest wystarczająco ostry , będę musiała pociągnąć żeby oderwać .

Rzuciła mi tak wściekłe spojrzenie , że prawie zatrzymałam się . Ten moment wybrał barman , żeby pęknąć .

- Przestań , proszę , przestań , będę mówił – błagał z wytrzeszczonymi z bólu oczami .
- Śmiało .
- Jest pewien typ , nazywa się Quentin – skamlał . - Mieszka w jakimś domu ze swoimi przyjaciółmi , ale nie wiem dokładnie gdzie .
- I ?
- On przyszedł tu z Kathryn .
- Dlaczego nic nie powiedziałeś ?
- To był człowiek . Kathryn przyszła tu z nim wczesnym popołudniem . Byłem sam . Dużo mi zapłacili żebym zamknął usta .

Popatrzył na mnie , jakby teraz pragnął tylko mnie zadowolić .

- Gdyby szef się o tym dowiedział , to byłbym martwy , rozumiesz ?
- Rozumiem . Czy to Kathryn zrobiła eliksir ?
- Tak . Powiedziała , że dzięki niemu będę mógł okłamać Raphaela , a on niczego nie będzie podejrzewał ponieważ taki eliksir miał nie istnieć .
- Jak on wyglądał ?
- Eh ... jakieś trzydzieści lat , brunet , raczej opalony , bardzo elegancki .
- Żadnych znaków szczególnych , blizny , tatuaże ?
- Nie . A przynajmniej niczego nie zauważyłem .

Odwróciłam się do Khora , który bandażował brzuch zmiennokształtnego goryla , który ostatecznie wrócił do ludzkiej postaci ale ciągle się nie ruszał .

- Khor , proszę zadzwoń do Raphaela i powiedz mu żeby jak najszybciej się tu zjawił .
- Co ty sobie myślałaś ? Ze cierpliwie zaczekam aż potniesz tego biednego gościa , żeby to zrobić ? - Wypluł patrząc na mnie z obrzydzeniem .

Raczej nie zdobyłam nowego przyjaciela i nie winiłam go za to . Ja również nie byłam w najlepszej formie i już od kilku minut walczyłam z chęcią rzucenia się do ubikacji i wymiotowania .

Czułam jak Beth zachwiała się , obserwując Khora . Patrzył na Dzunga , który zwijał się z bólu i płakał jak dziecko .

- Ciężko będzie mi sprawić żeby o tym zapomniał – powiedziała ze ściśniętym gardłem .
- To zmienny lew a nie jakaś delikatna panienska – powiedziałam . - Poradzi sobie z tym .
- Zdecydowanie , naprawdę nie masz zielonego pojęcia o facetach – powiedziała wzdychając .
- Podzielałam zdanie Beth , nie masz absolutnie żadnego pojęcia – powiedział

głos za mną .

Nawet nie musiałam się odwracać .

- Szybko się uwinąłeś , Raphael – powiedziałam .
- Khor zadzwonił do mnie , ostrzegając mnie , że jakaś piękna psychopatka zabawia się maltretowaniem mojego personelu , możesz to wyjaśnić ?

Miał na sobie dzinsy i czarną , lnianą koszulę , którą pozostawił na tyle rozpiętą aby można było dostrzec umięśniony tułów i białą skórę bez zarostu . Tak ubrany , wyglądał prawie jak człowiek . Prawie , ponieważ takie piękno było bardziej boskie niż ludzkie .

- Trochę przesadził – powiedziałam , zmuszając się do oderwania oczu od jego pięknej twarzy .
- Nie sadzę – powiedział , zerkając na moje ciuchy i dekolt . – Jesteś niewątpliwie piękna i rzeczywiście zraniłaś Jonaha , mojego ochroniarza , i torturowałaś Dzunga , mojego barmana .

Mówił łagodnym głosem , ale wiedziałam , że lepiej dla mnie będzie jak wytłumaczę się i to szybko .

- Oczywiście jeśli ufasz pozorom , to może to być nieco skomplikowane – powiedziałam , uśmiechając się .
- Dobrze . Więc , co się stało ?

Jego spojrzenie stawało się trudne do wytrzymania i miałam ochotę spuścić głowę . Zaciśnęłam zęby i dalej mówiłam jakby nigdy nic .

- Chciałam porozmawiać z Dzungiem , ale nie wykazał się chęcią współpracy , twoi chłopcy z ochrony wtrącili się i zrobiło się zamieszanie .
- I ?
- Kiedy Khor i Jonah nie byli już w stanie nam przeszkodzić , zdecydowałam się przeprowadzić forsowne przesłuchanie barmana .
- Dlaczego nie zapytałaś mnie o to ? Jeśli potrzebowałaś informacji , to powinnaś była zwrócić się do mnie . To są moi pracownicy i są pod moją ochroną .

Jego głos pozostał spokojny . Musiał ćwiczyć jogę lub coś podobnego , żeby móc tak dobrze kontrolować swoje emocje .

- Directum obarczyło Rebeccę zadaniem odnalezienia Kathryn i Francka . Działała w ramach swojej misji – interweniowała Beth .
- Ta dziewczyna to Assayim Directum szefie ? - Zapytał zdziwiony Khor .

Assayim był płatnym zabójcą Directum . Tym , którego wysyłano do sprzątnięcia i likwidowania tych , którzy zawadzali .

Z tego co wiedziałam , klany z Vermont , jeszcze nie zdążyły mianować kogoś na to miejsce . Gdyby tak było , to właśnie ta osoba byłaby odpowiedzialna za tą misję a ja miałabym święty spokój . Mogłabym zająć się swoimi małymi sprawami zamiast rozmawiać z wampirem , który wykazywał się takim opanowaniem , że to było wprost przerażające .

- Rada dała jej odpowiednie uprawnienia i czuję , że jest zdeterminowana aby ich używać – powiedział Raphael z przekąsem .
- Rozumiem - powiedział Khor , patrząc na mnie z obawą .

- Czuję zapach jego krwi i strachu , Rebecca . Żywię dla ciebie nadzieję , że było warto .

Jego głos był cichy , miękki , ale nie byłam taka głupia żeby nie czuć ukrytego zagrożenia .

- Nie zrzucaj winy na mnie . Gdybyś nie opierał się na fakcie , że potrafiisz wykryć każde najmniejsze kłamstwo , i gdybyś poświęcił chwilę czasu żeby wejść do jego głowy , to nie musiałabym tego robić – rzuciłam .
- To znaczy ?
- Dzung cię okłamał . Kathryn przyszła tu z człowiekiem i ten dupek pozwolił się kupić .
- To prawda Dzung ? Ośmieliłeś się mnie okłamać ? - Zapytał Raphael , ciągle zachowując stoicki spokój .

„*Nie ma wątpliwości , przeżycie dwa i pół tysiąca lat , przytępia mężczyznę ...*”

Podszedł do zmiennego kota , który rzucił mu przerażone spojrzenie . Pomyślałam , że najlepiej będzie interweniować .

- Proszę , nie zabijaj go jeszcze , myślę , że nie powiedział wszystkiego .
- Nie , ale wkrótce to się zmieni , prawda kociaku ? - Powiedział Raphael uśmiechając się .

Poczułam dreszcz na kręgosłupie . Oczy wampira stały się perłowe i czułam jak jego moc niedbale gwałci mózg zmiennego , jak walec na delikatnym kwiatku . Zmienny kot zaniósł się nieludzkim wrzaskiem .

Krew sączyła mu się z nosa i uszu . Jego cierpienie spadło na mnie jak grad . Przeniknęło moją skórę i paliło duszę .

Wtedy zdałam sobie sprawę , że to co zrobiłam Dzungowi było niczym w porównaniu do tego , co robił mu Raphael .

- Uh ... dobra , skoro już mnie nie potrzebujesz , to wezmę sobie wolne – powiedziałam , zmagając się z ochotą , aby z krzykiem nie wybiec na zewnątrz .

Szukałam oczami Beth . Zniknęła z Khorem na zapleczu . Domyślałam się , że szukała jakichś ubrań na zmianę . Ale nie miałam odwagi , żeby na nią zaczekać , przynajmniej jeśli chciałam uniknąć ataku hysterii .

- Rebecca ? - Powiedział Raphael , odwracając się do mnie kiedy szłam w kierunku wyjścia .
- Tak ? - Powiedziałam nie odwracając się , aby ukryć łzy na policzkach .
- Bądź ostrożna , moja słodka .
- Raphael ... chciałbyś wyświadczyć mi przysługę ? Przystań tak mnie nazywać ...

Nagle pojawił się przede mną , chociaż nie poczułam najmniejszego ruchu .

- Mówię tak do ciebie , bo taka właśnie jesteś – powiedział , wręczając mi chusteczkę .
- Jesteś naprawdę chory , Raphael .

To śmieszne , byłam świadkiem okropnych tortur w moim klanie i nigdy nie odwróciłam wzroku . Ale wolałabym znosić byle jakie przypiekanie czy okaleczanie , niż doświadczyć psychicznych ataków Raphaela .

- Poproś mnie , Rebecca , poproś mnie żebym nie torturował kociaka ...
- A co by to dało ?
- Khor , zabierz Dzunga do mojego biura i opatrz go – powiedział głośno .

Beth i zmienny lew , natychmiast pojawili się , jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki . Moja przyjaciółka miała na sobie czarny , za duży dres , ale przynajmniej już nie była naga .

Usiadła obok goryla , który kończył się uzdrawiać , a Khor wziął Dzunga w ramiona i zniknął za drzwiami ukrytymi za barem .

- Dlaczego to robisz ?
- Nie zadawaj pytania , jeśli nie jesteś gotowa na odpowiedź – powiedział przysuwając swoje usta do moich , na tyle blisko żebym mogła na nich poczuć jego oddech , jak pieśczętę .
- Zabij tego dupka barmana lub potnij na kawałki , nie obchodzi mnie to . Ale nie myśl sobie , że zdobyłeś u mnie punkt , ponieważ postanowiłeś przestać zachowywać się jak sadystyczny zboczeniec – plunęłam , kierując się w stronę drzwi .
- Robię to , co wydaje mi się konieczne , Rebecca . Zawsze i tylko to , co wydaje mi się konieczne .

Na zewnątrz odetchnęłam głęboko . Powietrze było rześkie a niebo zachmurzone . Moje włosy opadały mi na twarz , przesuwane przez wiatr wiejący za moimi plecami . Patrząc wstecz , to przyjęcie tej misji nie było dobrym pomysłem . Nie tylko zmuszało mnie to do podjęcia ryzyka , ale również do spotykania Raphaela chociaż instynktownie wiedziałam , że muszę zrobić wszystko aby go unikać .

Poszłam w stronę samochodu aby spojrzeć na mapę miasta , którą Beth starannie włożyła do schowka . Zostawiła samochód otwarty , w okolicy kradzież właściwie nie istniała , a drobne przestępstwa były całkowicie nieistotne . Miejscowa policja miała niewiele wspólnego z bezpieczeństwem i porządkiem jaki panował w Burlington , ale wiele wspólnego miał fakt , że nadprzyrodzona społeczność nie tolerowała żadnych odchyień w zachowaniu i sama zajmowała się osobnikami zakłócającymi spokój .

Większość z nich zniknęło , popełniało samobójstwa lub byli ofiarami tragicznego wypadku . Rozłożyłam mapę i delikatnie ułożyłam na masce .

- Od czego chcesz zacząć ? - Zapytała Beth zbliżając się do mnie .
- Od agencji nieruchomości . Dzung powiedział , że mężczyzna mieszkał z przyjaciółmi , być może wynajął dom ... a Quentin nie jest zbyt potocznym imieniem .
- Umowa stoi , łazimy od drzwi do drzwi . A potem ?
- Potem sprawdzę wpisy na liście z uczelni , nigdy nic nie wiadomo .
- Dobra , a później ?
- Później zacznę szlajać się po różnych barach i klubach , może być ?
- Hmm ...
- A ty ? Masz inny pomysł ?
- Mogłybyśmy poprosić o pomoc stado ...
- To bron o podwójnym ostrzu . Jeśli porywacz lub porywacze dowiedzą się o

tym , to mogą pozbyć się Kathryn i Francka . Myślę , że lepiej pozostać dyskretnym . Mamy trop , ale nawet nie jestem pewna , że człowiek , o którym mówił Dzung , ma coś wspólnego z tą sprawą .

- W każdym bądź razie i tak za dużo wie , i będziemy musiały go zabić .
- Chciałaś powiedzieć , „ja” będę musiała go zabić – poprawiłam .
- To robota Assayima – powiedziała , śmiejąc się .
- Nie zaczynaj z tym , Beth . Nie jestem Assayim i nigdy nie będę – powiedziałam , gwałtownie składając mapę .
- To niesamowite , jak takie proste słówko może cię doprowadzić do szaleńcy .
- Nie dziw się ... Assayims to szaleńcy , oddani ciałem i duszą swojej pracy krwiożerczego zabójcy . Nie posiadają ani litości , ani wyrzutów sumienia . Szczerze mówiąc , nie widzę żadnego związku ze mną .
- Hmm ... mogę cię o coś zapytać tak żebyś się nie zdenerwowała ?

Spojrzałam na nią podejrzliwie , ale skinęłam głową .

- Jak wielu wrogów zlikwidowałaś w czasie wojny ?

Uniosłam brwi .

- Nie wiem ...

Mając zaledwie piętnaście lat , już brałam udział w egzekucji około setki demonów , i nawet po mojej ucieczce i narodzinach Leo , nadal systematycznie polowałam na wampiry i demony , które miały to nieszczęście pojawić się na mojej drodze .

- Nie pamiętasz ?
- Nie . Pamiętam tylko niektóre twarze , w szczególności tych , którzy dali mi popalić .
- I nie odczuwasz żadnych wyrzutów sumienia , prawda ?
- I ty mi robisz wymówki ? Gdybyś nie zaproponowała się jako opiekunka do dziecka i nie zajmowała się tak często Leonorą , nigdy nie zdołałabym zabić tak wielu ...
- Nie próbuj zmieniać tematu . To nie o mnie rozmawiamy . Dlaczego ich zabiłaś ? Naprawdę , chodzi mi o to ...
- Wiem do czego dążysz i nie podoba mi się to , Beth – powiedziałam rzucając jej chmurne spojrzenie .
- Dlaczego ich zabiłaś , Rebecca ? - Nalegała .
- Zabiłam ich , ponieważ to było konieczne – powiedziałam surowym tonem .

„ *O nie , teraz zaczynałam mówić jak Raphael .* ”

- I o to chodzi : dobry Assayim jest taki jak ty . Nie zabija za darmo , działa zgodnie z prawem , naszym prawem . Nie jest żadnym szaleńcem czy psychopatą , jest żołnierzem , gwarancją pokoju i bezpieczeństwa – powiedziała poważnym tonem .
- Zapominasz o czymś Beth . O tym , że Assayim nie zastanawia się , nie myśli . Zadowolona się wykonywaniem rozkazów Directum , nie ma nic do powiedzenia o tym co jest dobre a co jest złe .

Obeszła samochód i pomachała mi kluczykami , uśmiechając się .

- Masz naprawdę poważny problem z władzą , wiesz o tym prawda ?
- Co chcesz , ja nie jestem jednym z tych służalczych osobników . I nie muszę podporządkowywać się obowiązującym regułom stada czy innej hierarchii ...
- Nie , ty jesteś wredną anarchistką i prawdziwym utrapieniem , ale to właśnie dlatego cię kocham – powiedziała , siadając na swoim miejscu .

Usłyszałam dzwonek telefonu w kieszeni mojej kurtki . Zanim zdążyłam odebrać , włączyła się automatyczna sekretarka . Odsłuchałam wiadomość . To był głos Raphaela , który prosił mnie , abym oddzwoniła jak najszybciej .

- Raphael ? Tu Rebecca , co się dzieje ?
- Właśnie skończyłem przesłuchanie Dzunga ...

Rzuciłam okiem na zegarek . Minęło ile ? Pięć minut jak opuściłam Glam's .

- Powiedział mi , że człowiek , który towarzyszył Kathryn , czekał na niego tego wieczoru kiedy przyszedł na drinka , i zaoferował mu 50 000 dolarów w zamian za przysługę .
- Niezła sumka , to musiała być ogromna przysługa .
- Miał wlewać jakąś miksturę do szklanki Francka , za każdym razem kiedy pojawiał się w klubie .
- Nie mów mi , że ten dupek zaakceptował ?
- To rzeczywiście dupek , ale nie jest szalony . Początkowo odmówił ale ten drugi nalegał . Wypił duży łyk mikstury i dał spróbować Dzungowi , który również niczego specjalnego nie poczuł . Więc zrobił to , o co prosił go człowiek i wziął pieniądze .
- Domyślam się , że nie miał pojęcia co było w miksturze ?
- Absolutnie żadnego .
- To nie daje nam dużo , ale teraz przynajmniej wiemy , że człowiek miał coś wspólnego z zaginięciem . Łatwiej będzie mi go zabić .
- Jeśli będziesz czegoś potrzebowała , to Jared i Camille chętnie ci pomogą .
- Jared i Camille ?
- Dwóch moich przyjaciół . Poprosiłem żeby w razie potrzeby byli do twojej dyspozycji .

Nie miałam najmniejszej ochoty spotykać się z wampirami , a jeszcze mniej pracować z nimi .

- Doceniam twoją ofertę ale myślę , że razem z Beth powinniśmy poradzić sobie same .
- Jak chcesz , moja słodka .
- Prosiłam cię , żebyś przestał mnie tak nazywać – powiedziałam ze złością .

Zaczął się śmiać i nie mogłam powstrzymać uśmiechu .

- Czy dziś wieczorem mogłabyś wrócić do klubu ? - Powiedział głosem tak zmysłowym , że moje tętno natychmiast przyspieszyło .
- Po co ?
- Proszę Rebecco , muszę z tobą porozmawiać ...

Westchnął .

- Dobrze , w takim wypadku poczekam aż będziesz gotowa .

Rozłączyłam się nie dając mu odpowiedzi . I tak nie było nic do powiedzenia . Nasze moce połączyły się przez przypadek , i to było wszystko czym to mogło być : przypadkiem . Obrazy moich sióstr , wszystkich Vikaris , tłoczyły się w mojej głowie . Widziałam uroczystość połączenia i radość tych , niezwykle rzadkich , którym udało się znaleźć towarzysza zdolnego połączyć swoją moc z ich mocą , i zaczęłam drżeć .

- Wszystko w porządku ? - Zapytała zaniepokojona Beth .

Przyglądała mi się .

- Tak , nie martw się . Jestem trochę zmęczona .
- Wiesz , że mam doskonały słuch ? Więc , dlaczego Raphael prosił cię żebyś dziś wieczorem przyszła do klubu ? Czego od ciebie chce ?
- Posłuchaj , zawrzyjmy umowę : nie będę zadawać pytań na temat twojej relacji z Khorem , a ty przestaniesz mnie wypytywać o Raphaela , zgoda ?
- Nie , nie zgadzam się . Obserwowałam was oboje , robicie wrażenie ... sama nie wiem , ale nie wyglądacie jakbyście dopiero co się poznali ... tak ... to tak , jakby między wami był jakiś rodzaj porozumienia . Pozwala ci zwracać się do siebie takim tonem ... a ty , zachowujesz się ... musiałabyś się zobaczyć kiedy jesteś z nim ! Przysięgam , to jest naprawdę dziwne ...

Kiedy Beth nie kończyła zdania , to znaczyło , że jest naprawdę zdenerwowana . Ale trafiła w dziesiątkę . Nie tylko dlatego , że wyczuwała , że Raphael mnie pociągał , nie , z tym ostatecznie mogłam sobie poradzić , ale ponieważ czułam dziwną więź między nami , rodzaj intymności , i to mnie przerażało .

- Wiesz , że masz urojenia ?
- No tak , traktuj mnie jak idiotkę ... - warknęła . - Ale przyrzekam , że nie uciekniesz od tej rozmowy . Więc , dokąd się wybieramy ?
- Złożymy wizytę zielarkom .

Uśmiechnęła się półgębkiem i ruszyła bez słowa .

- Ale najpierw muszę wstąpić do domu – powiedziałam .
- Po co ?
- Muszę coś wziąć z lodówki .
- Żartujesz sobie ?
- Zamknij się i jedź .